

Miralem Pjanic jest najstarszym zakupem Amerykanów. Bośniak jest jedynym graczem z pierwszego mercato Sabatiniego i spółki, który pozostał w klubie. Chciał zostać w Lyonie, ale ciągłe telefony od Sabatiniego sprawiły, że zmienił zdanie. Między innymi o tym, mówił w wywiadzie dla *La Stampa*.

Masz wrażenie, że podchodzicie do meczu z Juventusem z pomniejszoną luką między zespołami?

- Na pewno tak, drugi rok gramy z Rudim Garcia, znamy lepiej jego grę, zmieniliśmy również niewiele w kadrze. Z Juve jest zawsze ciężko, ale wiemy że możemy sprawić im więcej problemów.

Remis w Manchesterze dobry?

- Absolutnie. City wygrało w zeszłym sezonie Premier League i w tym celuje w powtórkę: wyjazd tam i bycie bliskim wygranej jest potwierdzeniem, że jesteśmy dziś mocni. Zagramy w Turynie jak w Manchesterze: aby zdobyć trzy punkty, wiedząc, że w pewnym momencie meczu, dobre jest też zdobycie jednego oczka.

Juve przegrało w Madrycie pierwszy mecz w sezonie. Będzie to mieć znaczenie?

- Nie wiem, nie myślimy o tym.

W tym sezonie, w przeciwieństwie do poprzedniego, macie dodatkowo Ligę Mistrzów. Jak trudno jest?

- Bardzo, ale wiedzieliśmy o tym: przygotowało się kierownictwo, przygotował się zespół. Mamy 22-23 graczy na wysokim poziomie, jest rotacja. Mamy nadzieję zajść daleko. W rzeczywistości, przed losowaniem myśleliśmy o przejściu grupy, potem doszło do ciężkiego losowania, ale powiedzieliśmy sobie, że nic się nie zmieniło, celem było i tak przejście dalej. Wszyscy stawiali nas w niekorzystnej sytuacji, a zamiast tego zaczęliśmy bardzo dobrze.

Masz przyjaciół w Juventusie?

- Nie. Mam wielki szacunek do tak mocnej drużyny, ale nie mam tam przyjaciół.

Gracz Juventus, którego podziwiasz bardziej niż innych?

- Andrea Pirlo. Ma ogromną klasę, świetnie organizuje grę zespołu, rozwiązuje mecze w pojedynkę. [W międzyczasie wchodzi prezydent James Pallotta, który całuje Pjanica w czoło i mówi: "*Wiecie wszyscy, jak bardzo kocham tego chłopaka*".]

Kolejnym geniuszem jest Francesco Totti: w Rzymie był zawsze królem. Od kilku lat kochają go całe Włochy. Co się stało?

- Zasługuje na to, być może wcześniej tego nie zauważyliście. Nie tylko za to, co robi na boisku w wieku 38 lat, ale za to jakim jest człowiekiem. Pomaga wszystkim kolegom, nigdy nie mówi kibicom "nie". Być może nie zdajemy sobie sprawy, jaka to będzie strata, gdy przestanie grać w piłkę.

Obecność Tottiego ogranicza twoje liderowanie na boisku?

- Nie, absolutnie. Po co to pytanie? Nikt mnie nie ogranicza i nie powstrzymuje. Musi być wielu liderów na boisku i normalnym jest, że Totti, z powodu wieku i niesamowitej klasy, jest punktem odniesienia dla nas wszystkich.

Masz przyjaciół w Lazio? Dlaczego dla Romanistów to świętokradztwo?

- Pewnie, jestem przyjacielem Senada Lulica. Gramy razem w reprezentacji, to normalne, to piłka nożna, nie wojna: nigdy nie zagram w Lazio i w tym miejscu kończę. W Manchesterze, po meczu, przyszli mnie odwiedzić Jovetic, Kolarov i mój wielki przyjaciel Dzeko. Zjedliśmy razem kolację. Tak powinniśmy robić.

Powiedziałeś, że przybycie do Romy było wyborem poza piłkarskim: chciałeś poznać Wieczne Miasto i Włochy?

- Nie, to zdanie, które mi przypisano. Nie potrafiłem nawet znaleźć Rzymu na mapie.

Chciałem zostać w Lyonie, ale dyrektor Sabatini dzwonił do mnie dziesięć razy dziennie i poczułem się ważny. Dobrze zrobiłem: jest tu projekt, który wspólnie mamy doprowadzić do końca.

Co robisz w wolnym czasie?

- Przebywam z synem, nazywa się Edin, jak Dzeko. Jest najważniejszą rzeczą, którą mam. Poza tym zostaje mało czasu, gdyż gramy co trzy dni. Jeśli się udaje, chodzę na zakupy.

Co ci się podoba w Rzymie?

- Koloseum, niesamowite piękno, wielkie jak stadion.

Czego nie znosisz we Włoszech?

- Stadionów, są straszne, niegodne tak poważnej piłki jak włoska.

Jeśli powiem Dynamo Zagrzeb - Crvena Zvezda, 13 maja 1990 roku, co ci przychodzi na myśl?

- Więc, nie wiem. Miałem miesiąc... Myślę, że to mecz, gdzie doszło do konfrontacji policji z kibicami Dynama, która, według wyobrażeń wielu, szczególnie we Włoszech, rozpoczęła wojnę w byłej Jugosławii.

Zvone Boban uderzył policjanta, muzułmańskiego Bośniaka, jak ty. Potem zawarli pokój. Koniec końców, wyszliście dobrze z wojny?

- Nie, wyszliśmy źle. Jesteśmy biedniejsi w każdym sensie.

Wyszliście spod komunizmu...

- Tak, ale jesteśmy teraz biedniejsi. Chciałbym, aby Boban przybliżył mi jak było w tamtym czasie.

Z rodzicami, którzy uciekli rok później do Luksemburgu, nigdy o tym nie rozmawialiście?

- Kilka razy, tak, ale nie dużo. Myślę, że to wiąże się z faktem, że dla ludzi takich jak ja, w moim wieku, przyczyny tej wojny nie mają znaczenia. Żyjemy z ludźmi o odrębnym pochodzeniu, kulturze, religii, wszyscy jesteśmy przyjaciółmi.

To prawda, że Domenech myślał o powołaniu ciebie do reprezentacji Francji?

- Tak, ale wybrałem Bośnię, gdyż to moja ziemia, mimo że wychowałem się daleko stamtąd. Chcę dać coś moim rodakom, udało nam się wyjechać na Mundial, wszyscy byli szczęśliwi. Wrócimy tam.

Dla ciebie, jako muzułmanina, co oznacza oglądanie ludzi z zachodu ścinanych przez bojowników państwa islamskiego?

- To szaleństwo, ale czy taki jest prawdziwy obraz muzułmanów? To muzułmanie mordują ludzi? W imię miłości, nie wiadomo do czego? Ci szaleńcy, którzy będą zabijać się również między sobą, nie są prawdziwymi muzułmanami.

Autor: abruzzo